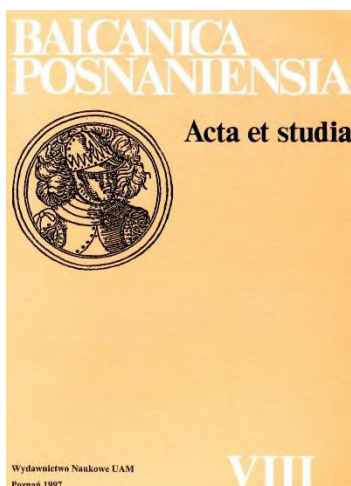




Olejniki Karol, *Bitwa pod Warną, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia”* 1997, t. 8, s. 5–16.

<https://doi.org/10.14746/bp.1997.8.1>

<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/bp/article/view/54681>

Instytucją przechowującą materiały źródłowe jest Biblioteka Collegium Historicum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

<http://bch.amu.edu.pl>

Zadanie zostało zrealizowane w ramach konkursu „Społeczna odpowiedzialność nauki II – Wsparcie dla bibliotek naukowych”. Projekt zatytułowany „Digitalizacja archiwalnych wydań czasopism naukowych zgromadzonych przez Bibliotekę Coll. Historicum UAM”. Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki w ramach Programu Społeczna odpowiedzialność nauki II. Wsparcie dla bibliotek naukowych (umowa nr BIBL/SP/0092/2024/02 z dnia 05.12.2024). Całkowita wartość projektu: 247 236,00 zł. Kwota dofinansowania: 220 836,00 zł.

The institution storing the source materials is the Library of the Collegium Historicum of the Adam Mickiewicz University in Poznań.

<http://bch.amu.edu.pl>

The task was carried out within the framework of the competition “Social Responsibility of Science II – Support for Scientific Libraries”. The project entitled “Digitization of archival editions of scientific journals collected by the Library of the Coll. Historicum of Adam Mickiewicz University”. The project was co-financed from state budget funds granted by the Minister of Science within the framework of the Programme Social Responsibility of Science II. Support for Scientific Libraries (agreement no. BIBL/SP/0092/2024/02 of 05.12.2024). Total value of the project: PLN 247,236.00. Amount of co-financing: PLN 220,836.00.



UNIwersYTET  
IM. ADAMA MICKIEWICZA  
W POZNANIU



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna  
Odpowiedzialność  
Nauki II

## ARTYKUŁY

### BITWA POD WARNA

KAROL OLEJNIK

**ABSTRACT.** Olejnik Karol, *Bitwa pod Warną* (The Battle of Varna). Balcanica Posnaniensia. Acta et studia. VIII, Poznań 1997, Adam Mickiewicz University Press, pp. 5-15. ISBN 83-232-0762-3. ISSN 0239-4278. Text in Polish with a summary in French.

The article presents operations of the Hungarian troops against the Turks in the autumn of 1444 and the events of the Battle of Varna on 10 November of that year. The Turkish army had a considerable prevalence over the Hungarian as far as the number of troops is concerned (about 50-55 thousand against about 20 thousand). The tactical error of King Władysław who attacked the janizary too early, using too few troops foredoomed the defeat. The King's death caused the panic in the Christian army and its final disruption.

Karol Olejnik, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Historii, ul. Św. Marcin 78, Poznań, Polska-Poland.

Bitwa pod Warną, która dla młodego króla Polski i Węgier Władysława III zakończyła się tak tragicznie, była uwieńczeniem już drugiej kampanii wojennej tego monarchy przeciwko Turkom. Pierwsza wyprawa miała miejsce na przełomie 1443/1444 roku i można ją określić jako rekonesans sił węgiersko-serbsko-polskich w głąb terytorium opanowanego przez nieprzyjaciela. Nie wchodząc w szczegóły możemy stwierdzić, że wyprawa ta zakończyła się sukcesem i to zarówno polityczno-propagandowym, jak też wojskowym. Armii chrześcijańskiej udało się przeniknąć pomiędzy pasmem gór Riła (na południu) i Stara Planina (na północy) i dotrzeć aż na Nizinę Górnotracką. Opór wojsk tureckich był na ogół skutecznie łamany, zdobyto kilka znaczących warowni (m.in. Sofię), poznano też taktykę walki nieprzyjaciela i teatr działań wojennych. W zasadzie wyprawę zwinięto w obliczu pogarszających się warunków atmosferycznych i braków we własnym zaopatrzeniu (żywność, pasza dla koni), nie zaś pod naciskiem przeciwnika, któremu zadano szereg dotkliwych porażek.

Można stwierdzić, że tryumfalny powrót wojsk chrześcijańskich do Budy (w styczniu 1444 r.) miał pokrycie w wojennych dokonaniach<sup>1</sup>.

Król Władysław mógł wyciągnąć z zakończonej kampanii wnioski, a to przede wszystkim w odniesieniu do: liczebności armii w przyszłych działaniach, terminu rozpoczęcia wyprawy (tak aby odbyła się ona przed jesienno-zimowymi dolegliwościami klimatycznymi), stworzenia korzystnej sytuacji międzynarodowej, co powinno się wyrażać nie tylko możliwie szerokim wsparciem wojsk węgierskich przez oddziały z innych państw, ale (przede wszystkim) działaniami floty chrześcijańskiej w cieśninach Bosfor i Dardanele tak, aby Turcy nie zdołali wzmocnić sił w europejskich posiadłościach. W tym też kierunku podążą przygotowania wojenne na dworze budzińskim przez pierwsze miesiące 1444 roku, aczkolwiek – co należy podkreślić – obok zwolenników kolejnej wyprawy, będzie tu działała silna partia jej przeciwników.

W kwietniu – maju szala niespodziewanie przechyliła się na korzyść tych ostatnich, a to za sprawą zręcznego manewru dyplomatycznego strony tureckiej. W tym miejscu musimy wspomnieć, że orężne sukcesy armii chrześcijańskiej z przełomu lat 1443/44 zbiegły się z kłopotami strony przeciwnej na azjatyckich obszarach państwa tureckiego. Sultán mógł się obawiać, że w obliczu koniecznej walki na dwa fronty (w Azji Mniejszej i w Europie) przy ewentualnych działaniach flotylli chrześcijańskiej w cieśninach, nie zdoła stawić czoła kolejnej wyprawie Władysława. Tymi względami powodowani Turcy zaproponowali Węgrom niezwykle korzystne warunki pokoju. Nader istotnym elementem tych propozycji było i to, że gwarantowały one korzyść także dotychczasowym sojusznikom Węgier – Serbom (zwrot warowni nad Dunajem, które Serbowie utracili na przestrzeni kilku minionych lat). Manewr ten wystawiał tym samym na ciężką próbę zamierzony sojusz serbsko-węgierski, ten zaś był niezbędnym warunkiem pomyślnego uderzenia na Turków.

Propozycja turecka była tak korzystna, że Król Władysław nie mógł jej odrzucić, co w rezultacie doprowadziło do zawarcia pokoju (w czerwcu 1444 r.) w pierw w Adrianopolu (udała się tam delegacja węgierska), a następnie do jego uroczystego zaprzysiężenia w Szegedynie (4 sierpnia). Wojska węgierskie, które powoli gromadziły się z myślą o przyszłej wyprawie, rozpuszczono. Serbski sojusznik Węgier – Branković podążył nad Dunaj, aby przyjąć z rąk tureckich obiecane w układzie twierdze. Wydawało się, że wojna została na dłuższy czas odsunięta<sup>2</sup>.

Tymczasem 10 sierpnia król Władysław wydał rozkaz powtórnego gromadzenia wojska i rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do wyprawy.

<sup>1</sup> Wnikliwą analizę tej wyprawy przeprowadza J. Dąbrowski w monografii *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech 1440-1444*, Warszawa 1922. Z najnowszej polskiej publikacji polecić można E. Potkowskiego, *Warna 1444*, Warszawa 1990. Tamże pełny zestaw źródeł i literatury.

<sup>2</sup> J. Dąbrowski, *Rok 1444. Spór o traktat Szegedyński*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966.

Zakładano, że wyruszenie w pole nastąpi w połowie września, a celem kampanii będzie co najmniej dotarcie do Adrianopola (europejskiej stolicy sułtana), a w razie powodzenia nawet dopuszczano możliwość wyrzucenia wojsk przeciwnika do Azji. Tak śmiałe plany wynikały z błędnych informacji, które właśnie w pierwszych dniach sierpnia napłynęły na dwór Władysława od dowódców floty chrześcijańskiej, którzy informowali, że wyruszają do cieśnin, by blokować przeprawy z Azji do Europy. Dowództwo chrześcijańskie, naciskane przez wysłannika papieża, który za wszelką cenę chciał doprowadzić do wojny, przyjęło, że wojska węgierskie zdołają uporać się z europejskimi oddziałami tureckimi. Kardynał Cesarini zwolnił Władysława od złożonej na traktat pokojowy przysięgi, co zdawało się usuwać ostatnią (moralną) przeszkodę w rozpoczęciu działań.

Było to jednak założenie błędne, bowiem bliższa analiza podstawowych warunków powodzenia działań pozwala określić, że tkwiły one w takich przesłankach, jak: poparcie armii chrześcijańskiej przez bitne i znające teren siły Brankowića; wojska węgierskie (i sprzymierzonych) powinny liczyć około 50 000 ludzi, które to wyliczenia opierano na wnioskach z poprzedniej kampanii; cieśniny Bosfor i Dardanele powinny być skutecznie blokowane; wyprawa powinna zmierzać do z góry i precyzyjnie wyznaczonego celu, a termin jej rozpoczęcia winien przypaść na początek lata tak, aby można było uniknąć jesiennych trudności. Tymczasem żaden z wymienionych warunków nie był dotrzymany, bowiem w pole można było wyruszyć nie wcześniej jak pod koniec września. Cel wyprawy (dotarcie do Adrianopola, a tym bardziej wyrzucenie Turków z Europy) był zgola fantazyjny; Brankowić ani myślał zerwać traktatu i Serbowie pozostali w domu. Flotylla chrześcijańska wyruszyła wprawdzie na morze 28 lipca, ale w składzie zbyt małym (18 galer), aby mogły pokusić się o blokowanie cieśnin. Władysławowi na wyprawę towarzyszyć będzie zaledwie około 16 000 żołnierzy, do których, już na terenach Bułgarii, dołączy około 4000 Wołochów.

Tak więc wyprawa, która w zamierzeniach papieża (i obietnicach Cesariniego) miała być krucjatą chrześcijańskiego świata przeciwko Turkom, faktycznie stała się wojną węgiersko-turecką z udziałem garstki rycerstwa polskiego (około 300 ludzi) i pewnej liczby rycerzy – gości z Europy Zachodniej.

Manifest królewski wydany w Szegedynie zakładał, że wyprawa rozpocznie się 1 września. Ostatecznie nastąpiło to dopiero w połowie miesiąca. Wodzem armii był formalnie król Władysław, faktycznie decydującą rolę odgrywał Jan Hunyadi. Teoretycznie wojska chrześcijańskie mogły kierować się w głąb tureckiego terytorium dwiema drogami. Pierwsza z nich wiodła przez Belgrad ku dolinie rzeki Niszawy i dalej przez zamek Piroć na Sofię i Płowdiw. Byłoby to zatem powtarzanie marszruty sprzed roku z narażeniem się na konieczność pokonywania górskiego terenu, w którym Turcy mieli doskonałe warunki obronne. Wybrano więc inną drogę, która (po przekroczeniu Dunaju) wiodła

wzdłuż tej rzeki prawym brzegiem, ku wschodowi. W ten sposób armia chrześcijańska osłaniana była na całej długości marszu na swojej prawej flance przez pasmo gór Bałkan (Starej Planiny). Bliskość rzeki na lewej flance stwarzała możliwość schronienia się poza tą przeszkodą w razie nagłej konieczności. Marszruta wiodła przez ziemie, na których panowanie tureckie było bardzo słabe, można więc było oczekiwać, że opór nieprzyjaciela nie będzie stwarzał kłopotów, a na dodatek można było zakładać, że słowiańska ludność tych ziem przyłączy się do chrześcijańskiej armii wzmacniając ją liczebnie. Także przeprawa przez pasmo górskie ku południowym nizinom w rejonie Bałkanu Wschodniego nie stanowiła większych trudności. Był to więc wybór trafny, lecz w toku realizacji tego wariantu popełniono szereg błędów.

Przeprawa przez Dunaj nastąpiła 18 września pod Orsovą, a ponieważ Turcy zorganizowali opór w rejonie twierdzy Tekiji, tabor armii chrześcijańskiej pociągnął lewym brzegiem i przeprawił się dopiero pod Severynem. Maszerowano wolno, do czego z pewnością przyczyniła się znaczna liczba wozów taborowych. Źródła z wyraźną przesadą wspominają o 2000 tych wozów, na których m.in. znajdowała się bliżej nie znana liczba armat<sup>3</sup>. Dopiero 16 października wojska chrześcijańskie dotarły w rejon ważnej twierdzy Nikopolis, której przedmieścia spalono, lecz warowni – w obliczu postawy tureckiej załogi – nie zdobywano. W rejonie Nikopolis do wojsk króla Władysława dołączyło około 4000 (wspomnianych już przez nas) Wołochów, których przyprowadził książę Wład Drakul. Na widok szczupłości armii chrześcijańskiej miał on jakoby stwierdzić, że sułtan z większymi siłami zwykł wyruszać na polowanie. Faktycznie armia ta, siłą rzeczy uszczuplona trudami marszu, nie miała widoków na powiększenie swoich szeregów. Ludność chrześcijańska z terenów przez które maszerowano traktowana była przez krzyżowców z całą bezwzględnością. Rzezie, palenie cerkwi, wsi i miasteczek, a przede wszystkim grabież dokonywana przez rycerstwo chrześcijańskie, wykluczały wsparcie ze strony tubylców.

Pod koniec października armia Władysława dotarła do twierdzy Sumen, która blokowała dalszą trasę marszu ku nizinie nadmorskiej. Warownia ta, kosztem znacznego wysiłku atakujących, została zdobyta. Podobnie ciężkie walki stoczono z turecką załogą niedalekiej twierdzy Provadija. Sukces w postaci zdobycia także i tego punktu zbiegł się z pierwszymi informacjami, że od strony południowych nizin zbliża się wielka armia turecka na czele z sułtanem.

Była to groźna rzeczywistość. Flotylla chrześcijańska w sile, o której wspominaliśmy, nie mogła odegrać spodziewanej roli przy blokadzie cieśnin, toteż Turcy wykorzystali odpłatnie znajdujące się na pobliskich wodach statki handlowe Genuńczyków i przerzucili (na przełomie września/października)

<sup>3</sup> Podstawowymi źródłami dotyczącymi przebiegu kampanii są relacje uczestników, a w szczególności „List Andrzeja de Palatio o klęsce warneńskiej” (wyd. A. Prochaska, Lwów 1882).

około 40 000 wojska na europejski brzeg. Dowódcom floty chrześcijańskiej sułtan oznajmił, że rusza na wiarołomnego króla Władysława, który złamał zaprzysiężony już pokój. Po dotarciu do Adrianopola i ściągnięciu wojska rozproszonego na obszarach Bułgarii 1 listopada Turcy wyruszyli ku północy, w rejon, gdzie znajdował się przeciwnik. Około 6 tegoż miesiąca zaczęli schodzić z północnych stoków Bałkanu Wschodniego na nizinę warneńską. Armia Jagiellończyka znalazła się w trudnym położeniu. Marsz na południe był wykluczony, pozostało tylko jedno wyjście, a to dotarcie na brzeg morza w rejonie Warny. Tamże, opierając się na umocnieniu tego punktu albo można było zająć pozycje obronne w oczekiwaniu na pomoc drogą morską, albo też rozegrać bitwę. Wariant pierwszy odrzucono jako zbyt niebezpieczny.

Z relacji źródeł dowiadujemy się, że 10 listopada zapadła decyzja odnośnie do stoczenia bitwy z Turkami<sup>4</sup>. Chory król, kardynał Cesarini i inni skłonili się do zdania Hunyadięgo, który cieszył się opinią doświadczonego wodza. W historiografii przyjmuje się, że do bitwy strona chrześcijańska mogła wystawić nieco poniżej 20 000 ludzi, zważywszy na straty poniesione w walkach o Sumen i Provadię.

Armia królewska składała się z ciężkozbrojnego rycerstwa, z lekkiej jazdy wołoskiej oraz z piechoty, w której skład wchodziłi zaciężni Czesi. Piechotę mogły wzmocnić grupy chłopów bułgarskich, którzy pełnili rozmaite funkcje pomocnicze. Turków nie było więcej jak 50 – 55 tysięcy (niektóre źródła przesadnie określają wielkość ich armii na 100 i więcej tysięcy).

Skład armii tureckiej był bardziej zróżnicowany. W grupie jazdy najbardziej doborowy oddział stanowiła gwardia sułtańska, oprócz niej występowałi sipahiowie (jazda lekka). Piechota to przede wszystkim oddziały janczarów (wg źródła było ich 5000). Wymienione formacje składały się na armię regularną. Duże znaczenie na polu walki odgrywały też wojska nieregularne, złożone z ochotników, którzy na wojnę szli dla łupów i grabieży. Także i tutaj utrzymywał się podział na jazdę (akyndża) i piechotę (azabowie)<sup>5</sup>.

Przewaga liczebna Turków zadecydowała o przyjęciu przez wojsko chrześcijańskie szyku bojowego, który ponadto uwzględniał właściwości terenu. Na zachód od Warny (twierdza nie została zajęta i nie odegrała w bitwie żadnej roli), w bagnistej dolinie leżało jezioro Dewnia (Warneńskie). Tworzyło to naturalną barierę obronną długości około 14 km. Poza tą linią struga-bagna-jezioro ku południowi rozciągały się wzniesienia (do 300 m wysokości).

Dogodnym miejscem do stoczenia bitwy była równina rozciągająca się na północ od wspomnianej linii, a na północy zachód od Warny. Równina ta o długości 9 km, a na szerokość dochodząca do 7 km, od północy ograniczona była pasmem Wzgórz Frangeńskich (wys. do 300 m). Ogląd pola walki

<sup>4</sup> Por. w szczególności P. Callimachi, *Historia de Rege Vladislao*, Varsoviae MCMLXI.

<sup>5</sup> Por. E. Cwetkova, *La bataille memorable des peuples. Le sud-est europeen et la con et la conquete ottomane*, Sofia 1971.

pozwalał stwierdzić, że obok zabezpieczenia lewej flanki przez jezioro i bagna – miało ono właściwości niezbyt sprzyjające armii chrześcijańskiej. Groźba czała się zwłaszcza w dominowaniu wzgórz nad prawym skrzydłem, które uniemożliwiały odwrót ku północy. Od czoła, od zachodu, stanął licznie silniejszy przeciwnik, za plecami było morze<sup>6</sup>.

Hunyadi rankiem 10 listopada musiał tak uszykować wojska, aby można je było w pełni wykorzystać w rozstrzygającym starciu. Zbyt kurczowe opieranie się na fortyfikacjach warneńskich groziło blokadą, zbytne wysunięcie ku zachodowi stwarzało groźbę oskrzydlenia. Wódz węgierski uformował armię na kształt rozwiniętego wachlarza, którego podstawa znajdowała się tuż przed umocnieniami miasta. Lewe ramię opierało się na jeziorze. Skrzydło prawe umieszczono u stóp wzgórz. Długość frontu, którego środek był wysunięty w stronę nieprzyjaciela wynosiła około 4 km. Armię podzielono na trzy części (korpusy). Korpus na lewym skrzydłe składał się z pięciu chorągwi węgierskich (Siedmiogrodzianie, Węgrzy i trzy prywatne chorągwie magnatów) i był najliczniejszy, stanowił bowiem nieomal połowę armii królewskiej. Dowodził tymi siłami Michał Szilagy.

Centrum ugrupowania zajął drugi korpus w składzie dwu chorągwi: królewskiej i św. Jerzego. Walczyło w nich rycerstwo węgierskie i polskie, a dowodził nimi król Władysław. Prawe skrzydło zajął trzeci korpus w składzie: lekka jazda wołoska, trzy chorągwie biskupów, a także krzyżowcy kardynała Cesariniego. Było to w przeważającej części rycerstwo ciężkozbrojne. Skrzydłem dowodził biskup Waradynu Jan Dominis. Korpus ten znajdował się w trudnym położeniu, bowiem przed jego frontem rozciągały się wzgórza, podczas gdy wojska te ustawione były na równinie. Tym samym ewentualny ruch do przodu „odbierał” ciężko uzbrojonym siłę uderzenia.

Poza frontem uszykowanych w półkolu wojsk, Hunyadi umieścił wozy bojowe, ale nie tworzyły one zwarte go szyku. Rozlokowano na nich lekkie działa, co wskazywało, iż wozy miały być wykorzystane jako ewentualna osłona, poza którą mogłyby przeniknąć cofające się chorągwie jazdy. Tuż przed murami miasta stanęły wozy taborowe, blokujące przeciwnikowi atak na tyły chrześcijan. W sumie ocena przyjętego przez armię królewską szyku wypadła pozytywnie. Jedynym błędem było skierowanie ciężkozbrojnego rycerstwa do podnórza wzgórz, co skazywało je na konieczność walki w obronie.

Turcy główne swe siły rozmieścili w odległości 1,5-2 km od czoła wojsk królewskich naprzeciw lewego skrzydła i centrum chrześcijan. Armia sułtana tworzyła zwarty blok, w środku którego stanęli janczarzy uszykowani w czworoboku. Groźni siłą strzałów z łuków osłonili się wielkimi tarczami i palisadą oraz dołami. Tutaj też znajdował się sułtan ze świtą. Przed janczarami uszykowano w linii jazdę lekką (sipahiów), podzieloną na dwa korpusy: na

<sup>6</sup> G. Kohler, *Die Schlacht von Nicopoli und Warna*, Breslau 1882. Tamże mapa.

skrzydło prawym (od strony jeziora) stanęła jazda z europejskiej części posiadłości sułtana (dowodził basza Rumelji – Dowud) na lewym ustawiono jazdę azjatycką, dowodzoną przez baszę Anatolii – Karadzę. Za janczarami, w pewnej odległości, znajdował się obóz turecki z jucznymi wielbłędami. Poza wzgórzami, które od północy górowały nad polem bitwy, sułtan umieścił nieregularne oddziały jazdy i piechoty. Były one maskowane pośladowanym i leśnym terenem, który przechodził w otwartą przestrzeń i obniżał się gwałtownie w stronę prawego skrzydła armii Władysława.

Z powyższego wynika, że ugrupowanie tureckie miało charakter defensywny. Regularna armia wysunęła wprawdzie przed silne centrum (janczarowie) zwrotną jazdę lekką, ale wyraźnie wyczekiwała na atak wroga. Ten statyczny szyk głównych sił tureckich był zamierzony taktycznie. Turcy mieli przewagę liczebną, zamknęli armię królewską w ciasnej przestrzeni, a czas pracował na ich korzyść. Tak więc to przeciwnik musiał szukać rozstrzygnięcia w bitwie, aby zwyciężyć lub próbować wydostać się z matni.

Ranek 10 listopada 1444 roku zastał obydwie armie gotowe do walki. W chrześcijańskiej król i Cesarini objeżdżali szeregi, dudnienie bębnów i dźwięk piszczałek mobilizowały wyznawców Mahometa. Początek starcia był mało dynamiczny, lecz złowróżbny dla sprzymierzonych. W ciągu trzech godzin obydwie wojska stały naprzeciwko siebie chcąc rozpoznać zamiary wroga. Wówczas to zerwała się burza i gwałtowna wichura, która (jak podaje źródło) „wszystkie prawie chorągwie królewskie ... potargala i aż po drzewce połamała. A tak rzec można, że same żywioły barbarzyńcom pomagały do zwycięstwa”<sup>7</sup>.

W tym czasie sułtan zorientował się, że słabym punktem chrześcijan jest ich prawe skrzydło, ścieśnione u podnóża wzgórz. Do ataku ruszyły oddziały akyndży i azabowie, kierując się na ten punkt właśnie. Ciężka jazda Węgrów i Krzyżowców nie mogąc atakować pod górę wyczekiwała przeciwnika na równinie i w pierwszym starciu odrzuciła wroga. Turcy uderzyli powtórnie, jednak rezultat był podobny. Wszelako w czasie tych zmagani wojska królewskie (prawego skrzydła) rozluźniły szyki i wysunęły się poza dotychczasowe pozycje. Widząc to bej Karadża ruszył oddziały sipahiów anatolijskich z lewego skrzydła i zaatakował chorągwie biskupów, właśnie gdy walczyły w rozluźnionym szyku. Wywołało to zamieszanie w szeregach ciężkozbrojnego rycerstwa i w efekcie chorągwie te zostały zepchnięte na jazdę wołoską, co spowodowało panikę. Rychło prawe skrzydło armii królewskiej poszło w rozsypkę. Część rycerstwa szukała schronienia w obrębie umocnień Warny, ale mieszczenie (w obawie przed zemstą Turków) nie otworzyli bram. Zdesperowani uciekający rzucili się wzdłuż brzegu morskiego na południe, lecz większość z nich potonęła w bagnach. Tak np. zginął wódz całego korpusu

<sup>7</sup> J. Długosz, *Kanonika krakowskiego Dziejów Polskich ksiąg dwanaście*, t. IV, Kraków 1869.



biskup Jan Dominis. Część tylko rycerstwa powróciła na pole bitwy, gdzie tymczasem Turcy po rozbiciu prawego skrzydła rzucili się do rabunku taboru oraz usiłowali wdrzeć się na tyły centrum, walcząc z załogami wozów bojowych.

Ten moment postanowiło wykorzystać dowództwo chrześcijańskie, aby siłami z centrum uderzyć na zajętych walką Turków anatolijskich. Uderzenie chorągwi jazdy poprowadzili król Władysław i Hunyadi, a zakończyło się ono powodzeniem. Anatolijczycy nie wytrzymali naporu ciężkozbrojnego rycerstwa, zostali rozbici, a ich wódz bej Karadża zginął. Część z rozbitych rzuciła się do ucieczki w kierunku dawnych swych pozycji. Za nimi ruszyły chorągwie królewskie oraz lekka jazda wołoska, która wprawdzie została rozproszona w pierwszej fazie walki, lecz teraz powróciła na pole bitwy. Wołosi zdolali nawet dotrzeć w głąb tureckiego ugrupowania aż do taborów, ale był to jedynie sukces lokalny. Obraz walki musiał ulec zmianie z chwilą gdy sułtan rzucił do boju całą armię.

Turków zaniepokoiło rozbicie azjatyckich oddziałów, toteż ruszyli do walki prawym skrzydłem (jazda z obszarów europejskich) w kierunku Siedmiogrodzian. Rozgorzała zaciepka walka, w której chorągwie chrześcijańskie stopniowo zaczęły ulegać liczebnej przewadze wroga i zaczęły się cofać. Turcy ponawiali uderzenia a uczestnik bitwy zanotował, że wojska te były „ciągle nowe i świeże” tak, że nie można było „ani chwili odpocząć”. W tej sytuacji Hunyadi pozostawił króla walczącego z anatolijczykami w centrum, a sam z częścią jazdy uderzył na konnicę z Rumelii. Odniosło to skutek i oddziały węgiersko-siedmiogrodzkie odparły wroga. Ceną tego zwycięstwa było jednak zmęczenie wojsk chrześcijańskich, które walczyły nieprzerwanie na różnych kierunkach. Turcy tymczasem mieli w odwodzie stojących w centrum janczarów i gwardię.

Źródła tureckie podkreślają, że sukcesy chrześcijan zrodziły niepokój i zwątpienie w otoczeniu sułtana. Murad widząc ucieczkę sipahiów zamyślał o odwołaniu. Utrzymany w konwencji religijnej przekaz tzw. Kronika Anonima tureckiego utrzymuje, że w krytycznym momencie sułtan zaczął modlić się do Allacha, aby dał jego wyznawcom zwycięstwo „Modlitwa jego zaraz została wysłuchana ...” stwierdza dziejopis<sup>8</sup>.

Zachwianie sipahiów stworzyło dla armii królewskiej przesłanki do zwycięstwa. Przesądziłoby o nim dopiero rozbicie janczarów i gwardii, co jednak wymagało użycia skoncentrowanych sił, podczas kiedy wojska sojusznicy były rozproszone, w części rozbite i zmęczone.

Tymczasem, jak wynika z przekazów źródłowych, do ataku na janczarów rzucił się król Władysław na czele hufca przybocznego i nielicznych rycerzy z innych chorągwi. Było to około 500 ciężkozbrojnych, których dotąd nie mógł

<sup>8</sup> Zob. *Collectanea z dziejowości tureckich*, wyd. J. S. Sękowski, t.I, Warszawa 1824.

wykorzystać Hunyadi, który zbierał hufce po sukcesie na jazdę z Rumelii. Nie wiemy, jakie motywy skłoniły Jagiellończyka do tak ryzykownego posunięcia. Niekiedy sugeruje się, że króla zwiódł sukces nad jazdą z Anatolii spotęgowany jeszcze wieścią o zwycięstwie węgierskiego wodza. Atak na janczarów mógł Władysławowi jawić się jako uderzenie kończące bitwę.

Hufiec królewski składał się z rycerstwa węgierskiego i garstki Polaków. Piechota turecka była doskonale wyszkolona, także w zakresie walki z jazdą, toteż na widok nadciągających „... janczarowie pospuszczawszy ku ziemi długie swoje tarcze dla zasłonięcia się od ciosów, tak straszliwą na wojsko królewskie wypuścili strzał chmurę, że ... wiele od nich zginęło ludzi, konie pokaleczone wydały jęk okropny. W tej między pieszymi walce bardzo ucierpiało wojsko królewskie i król stracił wielu znakomitych rycerzy” podaje Jan Długosz<sup>9</sup>.

Uderzenie musiało jednak być silne, skoro atakujący zdołali rozerwać czworobok janczarów i wdrzeć się w głąb. Niektóre przekazy utrzymują, że piechota turecka rozstała się przed nacierającymi na rozkaz, to jednak nie wydaje się możliwe, jako że w warunkach bitewnych manewr taki byłby wielce ryzykowny. Tak więc, raczej to atak rycerstwa królewskiego wbił się w szeregi przeciwnika, ale ponieważ za tym uderzeniem nie wdarły się w tę lukę masy koni i jeźdźców, janczarowie zwarli szeregi. Król wraz z otaczającymi go rycerzami znalazł się w otoczeniu piechoty tureckiej. Mrowie Turków uporało się z ciężkozbrojnymi jeźdźcami. Źródło relacjonuje, iż król walczył zapamiętałe w gęstwinie nieprzyjaciół: „poległo mnóstwo ludzi, padło wiele koni ... Władysław rzucił się na wrogów siejąc śmierć i grozę ... wreszcie koń jego ciężko zraniony w bok, zrzucił go. Natychmiast podbiegli janczarowie i król padł pod gradem ich pocisków...”<sup>10</sup>.

Według przekazu tureckiego jeden z janczarów zadał cios monarsze, gdy osunął się on z konia. Następnie uciął królowi głowę, zatknął na lancę i zaniósł sułtanowi. Turcy wybili też pozostałych śmiałków ataku na janczarów. Wydarzenia te rozgrywały się na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, a ich wynik był natychmiast widoczny, toteż atak Władysława na janczarów nie przeszedł nic zauważony.

Pomimo tego tragicznego wydarzenia Hunyadi usiłował uratować część armii królewskiej od pogromu. Udało mu się skupić walczące w rozproszeniu chorągwie i podjęto desperacki atak. Szanse na sukces jednak szybko malały, bowiem na pole bitwy zaczęły powracać te oddziały tureckie, które poszły w rozsypkę, a teraz na wieść o śmierci wodza wrogiej armii szukały rewanżu.

Rycerstwo europejskie rzuciło się do panicznej ucieczki, aby pod osłoną nocy wydostać się z pułapki. Hunyadi z niewielką grupą żołnierzy wycofał się ku północy. Wojska tureckie wyłapywały niedobitków, co było tragicznym

<sup>9</sup> J. Długosz, *Dzieje*, t. IV s. 655-669.

<sup>10</sup> Tamże.

dopełnieniem przegranej pod Warną. Znaczna grupa Polaków i Węgrów dostała się do tureckiej niewoli, w której pozostawali jeszcze przez długie lata.

Walka była zacięta, toteż obydwie strony poniosły znaczne straty. Uczestnik bitwy Andrzej de Palatio zanotował, że armia królewska straciła czwartą część swojego stanu. Jeżeli podtrzymamy wcześniejsze ustalenia, iż Władysław dysponował około 20 000 żołnierzy, to by oznaczało, że poległo i dostało się do niewoli około 5000 ludzi. Wydaje się to możliwe, jako że mieścili się tam i ci, którzy polegli w bitwie, jak też zabici w czasie ucieczki na bezdrożach Dobrudży oraz ranni, którzy padali w odwrocie (jak np. kardynał Cesarini). Można też przyjąć, że Turcy stracili około 10 000 żołnierzy, co można wytłumaczyć gorszym ich uzbrojeniem i słabszym wyszkoleniem.

Za wyprawę warneńską współodpowiedzialnością można obarczyć przede wszystkim trzy czołowe jej postacie, a to króla Władysława, kardynała Juliana Cesariniego oraz Jana Hunyadięgo. Wina jednak każdego z nich była innego rodzaju. Decyzja króla, formalnie rzecz biorąc, zaważyła na wymarszu w pole i to był błąd. W płataninie racji wojskowych, politycznych, ambicjonalnych, religijnych wreszcie, Władysław poruszał się jednak bez należytego doświadczenia i to może po części tłumaczyć jego błędne decyzje. Kardynał Cesarini był politykiem i swoje działania tej polityce bez reszty podporządkował. Armia węgierska była w tych rachubach tylko jednym ze środków prowadzących do realizacji celu. Jeżeli zatem Cesarini dysponował danymi, że szeroki plan akcji na południu jest realizowany, to nie pozostawało mu nic innego, jak nakłonić króla do działań na lądzie i tak też uczynił. Jakikolwiek jednak by nie były jego naciski na monarchę, to sam nie mógł wyprowadzić wojska w pole.

W przypadku Hunyadięgo na plan pierwszy wysuwa się jego wojskowe doświadczenie. O tym, że wyprawa rozpoczyna się bez spełnienia kilku podstawowych warunków, Węgier wiedział doskonale. Po wtóre korzyści płynące z traktatu pokojowego dla jego ojczyzny były tak wielkie, że nie powinien z nich rezygnować. Współudział Hunyadięgo w podjęciu decyzji o wyruszeniu na wyprawę był ogromny. Nie sposób też uciec od refleksji, że „kara”, jaką los wymierzył wszystkim trzem, rozłożyła się inaczej. Król i Cesarini ponieśli ją w wymiarze ostatecznym, Hunyadi wyniósł głowę z pogromu.

Trudno natomiast w przebiegu bitwy dopatrywać się błędu Hunyadięgo, jeżeli uznamy, że nie było innego rozwiązania z ustawieniem wojska na prawym skrzydle niż to, które przyjęto. Pod Warną błąd popełnił król, co doprowadziło do klęski, która wszelako była wielce prawdopodobna już wtedy, gdy zapadła decyzja o wyruszeniu w pole. Z siłami zbyt szczupłymi, bez wsparcia sojuszników, o zbyt późnej porze roku, bez realnie sprecyzowanego celu.

## LA BATAILLE DE VARNA

## Résumé

L'expédition de Varna (ayant lieu du 4 août au 10 novembre 1444) fut la deuxième phase de la guerre menée par le roi de Pologne et de Hongrie Ladislas Jagellon contre la Turquie. Après la première campagne (victorieuse) terminée en décembre 1443 Ladislas conclut la paix à Sziget, mais il reprit les opérations militaires, encouragé par le légat du pape Césarini. Dans l'expédition prirent part les Transilvaniens avec Jean Hunyadi, les armées de la noblesse hongroise, un petit nombre de croisés venus de l'Europe occidentale ainsi que les chevaliers de la cour du roi (y compris 300 Polonais) – en tout environ 16 000 chevaliers commandés par Hunyadi. Après avoir traversé la Danube (18-22 IX) près d'Orsova cette armée fut rejointe par celle de la Valachie (environ 4 000 personnes) aux alentours de Nicopolis et partit vers le Sud ayant pour objectif la capitale européenne de la Turquie Andrinople. Plusieurs victoires furent emportées, entre autres les forteresses de Sumen et Provadia furent conquises. Cependant le sultan, bien qu'occupé par la répression de l'insurrection ayant lieu dans la partie asiatique de son pays, parvint à mettre en échec les adversaires et débarqua en Europe. Environ 50 000 personnes commandés par Mourad II coupèrent la route à l'armée du roi au moment où elle tentait de traverser les Balkans. L'armée des croisés se trouva prise dans un piège. Elle essayait de s'en sortir en se dirigeant vers le Sud-Est dans la région de Varna.

Le 10 XI au matin, l'armée royale décida d'attaquer. On se prépara sur une plaine: derrière se trouvaient Varna et la mer, l'aile gauche appuyée sur le lac Devnija fut occupée par les Transilvaniens. Les chevaliers de la cour et les croisés occidentaux furent placés au centre. L'aile droite étendue aux pieds des collines fut confiée aux chevaliers de la Valachie et aux escadrons privés de la grosse cavalerie hongroise. Les Turcs se préparèrent sur le plateau. Le sultan se trouvait au centre entouré de janissaires, les ailes furent occupées par la cavalerie régulière (les spahis) tandis que la cavalerie irrégulière (les akingis) se plaça sur les collines donnant sur l'aile droite des chrétiens.

L'attaque de la cavalerie irrégulière turque commença la bataille. Repoussée à deux reprises, elle parvint à desserrer les rangs de l'armée royale en épuisant ainsi les chevaliers chrétiens qui, en résultat, furent battus par la cavalerie régulière turque. Bien que les escadrons chrétiens, placés au centre sous le commandement du roi et de Hunyadi, eussent détruit l'aile gauche des Turcs et les Transilvaniens eussent repoussé une attaque turque dirigée contre l'aile droite, la suite des événements ne fut guère favorable. Trop vite et avec des forces trop petites le roi Ladislas attaqua les janissaires au centre. L'adversaire stoppa cette attaque et le roi fut tué. L'annonce de sa mort provoqua une panique. Hunyadi tenta de contrattaquer, mais la bataille était déjà perdue. Cette défaite précipita les succès des Turcs dans les Balkans.